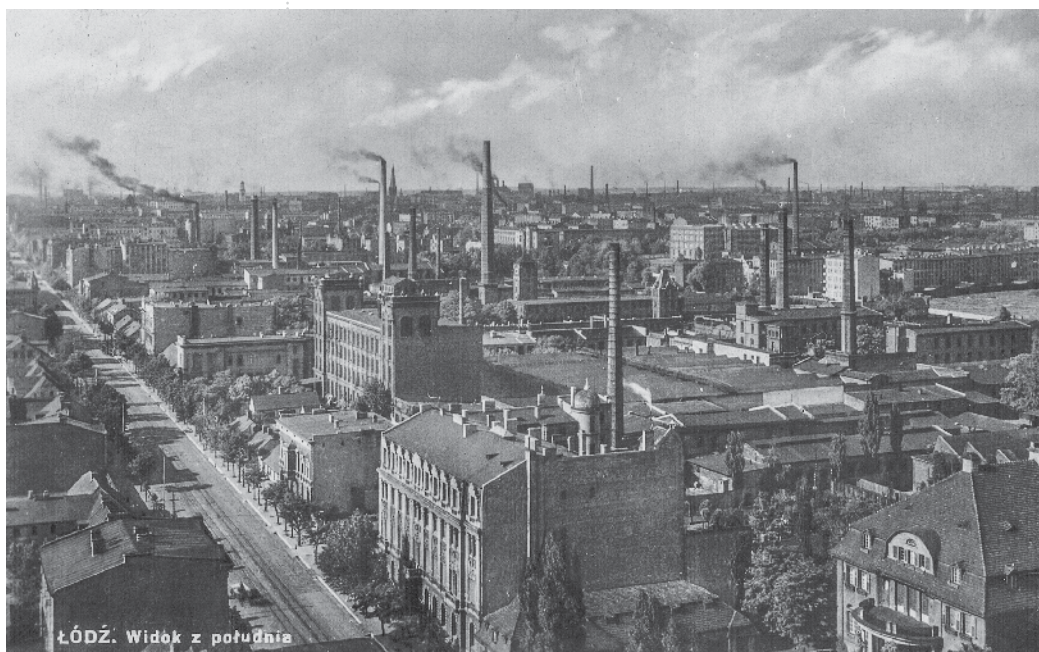


O ŁODZI, PRZEMYŚLE I „KSIĘDZE FABRYK”



MACIEJ JANIK

W powszechnej świadomości Łódź kojarzy się z fabrykami, charakterystycznymi elementami zabudowy. Potężne gmachy przędzalni czy tkalni, do niedawna jeszcze dominujące w urbanistycznej tkance miasta, a dziś ginące na naszych oczach, nie od początku towarzyszyły krajobrazowi łódzkiego przemysłu. Włókiennictwo rozwijało się tu stopniowo i burzliwie zarazem. Jego dzieje znaczone były okresami koniunktury, lecz także kryzysami mającymi podłoże ekonomiczne oraz polityczne, dwiema wielkimi wojnami i transformacjami ustrojowymi.



ŁÓDŹ. Widok z południa

Pierwsi sukiennicy i tkacze przybywający do Łodzi w latach 1822–1830 nie przypuszczali, że ich nowe miejsce zamieszkania stanie się w ciągu półwiecza jednym z największych ośrodków przemysłu włókienniczego w Europie. Większość z nich nie budowała tu fabryk, lecz korzystała z przywiezionych przez siebie prostych, najczęściej drewnianych maszyn. Zabierali ze sobą także surowce. Opuszczając swe rodzinne strony w Wielkopolsce, Prusach, Saksonii czy na czeskim Śląsku, uciekali m.in. przed konkurencją nowoczesnego przemysłu, licząc na to, że Łódź pozwoli im na dalszy byt wolnych rzemieślników wytwarzających swe towary we własnych domostwach, na posiadanych przez nich maszynach, bez większego udziału pracowników najemnych.

Przyszłość należała jednak do prężnych, często agresywnie działających przedsiębiorców, którzy zaopatrzeni we własne, okazałe zasoby finansowe oraz wsparci kredytami i wieloma ulgami przyznanymi im przez władze Królestwa Polskiego, rozpoczęli budowę pierwszych fabryk. W gronie „ojców założycieli” znaleźli się: Krystian Fryderyk Wendisch – Saksończyk posiadający przędzalnię bawełny, Tytus Kopisch – przedsiębiorca lniarski ze Śląska, Jan Krystian Rundzieher reprezentujący tę samą branżę, Jan Traugott Lange, farbiarz, Karol May, producent płótna i Antoni Wilhelm Potempa drukarz tkanin bawełnianych. Najbardziej znanym z tego grona jest jednak Ludwik Ferdinand Geyer, którego przedsiębiorstwo założone w 1828 r., przetrwało – w przeciwieństwie do wyżej wymienionych – z przerwami aż do 1945 r. Pod zmieniającymi nazwami funkcjonowało także i później, aż do upadłości w 2002 r.

W szybkim tempie do grona wymienionych wyżej osób dołączała i inni. Wywodzili się m.in. z kręgu

rzemieślników – majstrów tkackich, którym w Łodzi się powiodło i stać ich było na założenie własnej fabryki. Do grupy tej należeli Kindermannowie, Richterowie, Steinertowie czy Seligerowie. Część tkaczy, a później przemysłowców pochodziła z rodzin osiadłych w okolicach Łodzi już wcześniej. Byli to potomkowie rolników przybyłych na przełomie XVIII i XIX w. głównie z Wirtembergii, którzy założyli nowe osady, takie jak Nowosolna czy Starowa Góra. Swe korzenie miały tu na przykład rodziny Ablów, Schweikertów czy Steigertów. Ci, którym nie udało się osiągnąć sukcesu lub chociażby znaczącego polepszenia sytuacji materialnej, wracali w rodzinne strony lub zostawali na miejscu, zasilając szeregi łódzkich robotników.

Po 1830 r. coraz ważniejsze miejsce w życiu miasta zaczęła zajmować ludność żydowska. Jej przedstawiciele, dysponujący często znacznymi kapitałami, angażowali się początkowo głównie w działalność handlową. Stawali się pośrednikami przy zakupie surowców włókienniczych, pełnili funkcje przedstawicieli innych firm (często zachodnioeuropejskich), prowadzili też operacje bankowe. Działali również jako nakładcy. Dysponując maszynami i surowcami, zlecali produkcję tkaczom oraz sukiennikom w ich własnych domach. Tak swą karierę rozpoczynali: Zygmunt Jarczyński, Hugo Wulffsohn, przedstawiciele rodziny Dobranickich oraz Prusaków. Najbardziej spektakularna przypadła jednak w udziale Izraelowi Poznańskiemu. Syn kupca łokciowego przekształcił swój dom handlowy w manufakturę, a następnie założył przedsiębiorstwo wielkoprzemysłowe o wielotysięcznym zatrudnieniu i obrotach idących w miliony rubli.

W okresie po 1850 r., kiedy zniesiono barierę celną z Rosją i przed wyrobami fabryk Królestwa Polskiego otworzył się wielki rynek zbytu

(w tym także dalekowschodni), powstało imperium największego z łódzkich przemysłowców, Karola Scheiblera. Był to czas dokonującego się przewrotu technicznego, w którym zdominowane przez pracę ręczną manufaktury wypierały zmechanizowane fabryki wykorzystujące siłę pary oraz najnowsze urządzenia firm angielskich, belgijskich czy niemieckich.

Nowy rozdział w dziejach łódzkiego przemysłu rozpoczął się po 1864 r., kiedy uwłaszczeni chłopci szukając swej ziemi obiecanej, zaludniali masowo pobliskie wsie, gdyż ówczesne przepisy policyjne zabraniały im zamieszkania w mieście. To wtedy do rozmiarów monstrualnych rozrosły się Bałuty, a swój typowo wiejski charakter utraciły Chojny, Dąbrowa czy też Widzew. Mamieni perspektywą poprawy swej egzystencji, której nie mogła im zapewnić przeludniona wieś, niedawni włościanie zasilali szeregi łódzkich proletariuszy. Potem przy każdym osłabieniu koniunktury pierwsi odczuwali tego skutki w postaci zwolnień z pracy lub redukcji płac.

Wcześniej niewielkie, dopiero od 1867 r. powiatowe miasto, kipiało wówczas od tysięcy nowych przybyszów, którzy przynosili do niego swe obyczaje i kulturę. Rosło nie tylko środowisko najuboższych. Zasilane przez ciągłe migracje były także kręgi przemysłowców i finansjery. Poza mieszkańcami Saksonii, Prus, czy Śląska przyjeżdżali Anglicy, Austriacy, Francuzi, przybysze z Badenii i Nadrenii, a nawet ze Szwecji. Pośród drobnych wytwórców znaleźli się również Grecy. Także społeczność żydowska, składająca się dotąd głównie z mieszkańców Królestwa Polskiego, została powiększona o emigrantów przybyszających z Kurlandii (np. Judel Bari, Hugo Wulffsohn), terenów dawnego

Wielkiego Księstwa Litewskiego czy też z głębi Rosji. W grupie tych ostatnich znajdował się m.in. późniejszy przywódca łódzkiego getta Mordechaj Chaim Rumkowski, który bez powodzenia próbował prowadzić własny zakład tkanin pluszowych.

W mniejszym stopniu w działalność przemysłową angażowali się Polacy, niemile widziani w roli fabrykantów przez rosyjską administrację. Przedstawiciele tej grupy wywodzili się z rodzin ziemiańskich, które szczególnie dotkliwie odczuły represje po powstaniu styczniowym. Należeli do niej bracia Jan i Kazimierz Arkuszewscy, Aleksander Skrudziński, Antoni Urbanowski i Kazimierz Żukowski.

Dominujące początkowo przedsiębiorstwo i tkactwo bawełny oraz wełny uzupełniały coraz to nowe gałęzie wytwórczości. Rozwinęła się branża jedwabnicza i pasmanteryjna, a także produkcja odzieży, pończoch, rękawiczek, kapeluszy oraz dywanów. Łódź stawała się ośrodkiem, w którym powstawały maszyny włókiennicze, niezbędne w ich wytwarzaniu odlewy i pasy transmisyjne. W tej dziedzinie brylowały firmy Fryderyka Greenwooda, Juliusza Jarischa, Józefa Johna, Ewalda Kerna, braci Lange, Karola Söderströma (później Ottona Goldammera). Powstawały mniejsze przedsiębiorstwa branży chemicznej (produkcja barwników), drzewnej i spożywczej. W tej ostatniej szczególnie markę zdobyły sobie browary Karola Anstadta, braci Gehlig, Gustawa Keilicha.

Żadne inwestycje przemysłowe nie byłyby możliwe bez odpowiedniego zaplecza kapitałowego. Stąd jak grzyby po deszczu tworzone prywatne lokalne banki, swoje filie otwierały największe banki rosyjskie, powoływano do życia towarzystwa kredytowe. Wiele zamierzeń inwestycyjnych realizowano dzięki pożyczkom uzyskiwanym w bankach angielskich.

Szczególnie zasłużony dla Łodzi był powstały w 1872 r. Bank Handlowy. Nie należy go mylić z instytucją o takiej samej nazwie, utworzoną w Warszawie z inicjatywy Leopolda Kronenberga. Podobną rolę odegrał także Łódzki Bank Kupiecki. Nie można też pominąć znaczenia, jakie miało dla rozwoju miasta, w tym także przemysłu, założone w 1870 r. Towarzystwo Kredytowe Miasta Łodzi, kierowane w początkowym okresie istnienia przez Karola Scheiblera.

Czas najbardziej dynamicznego rozwoju przeplatany był kryzysami właściwymi gospodarce kapitalistycznej. W latach 1861–1864 dotknął Łódź tzw. głód bawełniany, spowodowany przerwaniem dostaw amerykańskiego surowca podczas trwającej w Stanach Zjednoczonych wojny secesyjnej. Wiele przedsiębiorstw zamknęto, inne ograniczyły lub przerwały produkcję, jak zakłady Geyera.

Kolejne plajty miały miejsce w 1872 r., kiedy upadło pięć dużych przedsiębiorstw wełny; w 1876 r. załamanie kryzysowe objęło tkalnie bawełny. Wahania koniunktury występowały też w latach następnych i prowadziły przede wszystkim do wykluczenia z rynku wytwórców zacofanych pod względem technicznym, a zarazem do koncentracji produkcji w rękach wielkich, zmechanizowanych przedsiębiorstw. Poważne trudności w latach 1899–1900 przeżywał przemysł wełniany, a branżę bawełnianą dotknął kryzys pomiędzy 1900 a 1901 r. Tuż przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej likwidacji uległy dwie duże spółki akcyjne produkujące wyroby wełniane: Judela Bariego i Gustawa Lorentza.

Dzięki *Ziemi Obiecanej* Władysława Reymonta w powszechnej świadomości utrwalił się obraz ciągle płonących fabryk, podpalanych po to, by wyeliminować konkurencję. Pożary zdarzały się rzeczywiście często, lecz głównie z przyczyn

bardziej prozaicznych. Wiele fabryk miało drewniane klatki schodowe i stropy nasączone smarami maszyn, a ponadto w przędzalniach unosił się wszechobecny, łatwopalny pył bawełniany. Zdarzały się także podpalenia będące próbą wyłudzenia odszkodowania od towarzystw ubezpieczeniowych, zwłaszcza gdy właściciele przedsiębiorstwa stali na skraju bankructwa.

Na upadłościach można było czasem nieźle zarobić. Umawiając się z wierzycielami, skutecznie blokowano przetargi, na których miano zlicytować upadającą firmę. Ostatecznie zgłaszał się jedyny oferent, którym okazywał się dotychczasowy właściciel, kupujący swoje mienie za cenę wywoławczą niższą niż wartość księgową przedsiębiorstwa.

Przed 1914 r. wielkie fabryki stopniowo przenoszono z centrum miasta na jego obrzeża. Powstała nawet specjalna strefa budownictwa przeznaczonego dla przedsiębiorców nieposiadających obywatelstwa (wówczas obowiązywał termin „poddaństwa”) rosyjskiego. Wybudowano w niej zakłady Leona Allarta, Pawła Desurmonta oraz Fryderyka Klingego i Roberta Schultza. Nadal jednak wznoszono niewielkie obiekty zlokalizowane w podwórzach kamienic, gdzie tętniła produkcja niewymagająca wielkich nakładów inwestycyjnych, z wyrobami sprzedawanymi na lokalnym rynku obok towarów wytwarzanych przez potentatów.

Warto pamiętać, że terminy: fabrykant, fabryka czy przemysłowiec nie oznaczały wcale posiadania własnego budynku, w którym produkowano określone towary. Wielu przedsiębiorców wynajmowało tylko pojedyncze pomieszczenia od właścicieli fabryk. Ci ostatni nierzadko nie podejmowali w nich żadnej produkcji lub umieszczali swoje przedsiębiorstwa w zupełnie innym miejscu, sami stając się również dzierżawcami hal

fabrycznych. W praktyce oznaczało to, że w jednym budynku mogło funkcjonować nawet kilkanaście firm. Te niewielkie zazwyczaj przedsiębiorstwa często podawały swój adres odpowiadający siedzibie kantoru, czyli biura, który wcale nie musiał być jednoznaczny z miejscem, gdzie odbywała się produkcja.

Okres prosperity łódzkiego przemysłu skończył się wraz z wybuchem I wojny światowej. Dokonane przez niemieckich okupantów rekwizycje oraz masowe demontaże maszyn i urządzeń spowodowały zatrzymanie pracy większości przedsiębiorstw lub ich poważne ograniczenie. Dodatkowo brakowało surowców i paliwa, w tym przede wszystkim węgla. Straty wówczas poniesione nie zostały zrekompensowane i poziom produkcji z 1913 r. nie został przed 1939 r. nigdy osiągnięty.

Leczenie ran zadanych w trakcie I wojny światowej trwało długo. Poszczególne zakłady były uruchamiane dopiero na początku lat 20. XX w. Funkcjonowały już jednak w zmiennej rzeczywistości politycznej i ekonomicznej. Łódzki przemysł pozabawiony został chłonnych rynków wschodnich. Jego funkcjonowaniu nie sprzyjała polityka protekcjonizmu prowadzona przez kolejne rządy. Wielkie inwestycje państwowe skutecznie omijały Łódź. Wiele firm borykało się z ciągłym brakiem kapitału obrotowego. Okres wzrostu gospodarczego z lat 1926–1928 został gwałtownie zahamowany rok później przez wybuch wielkiego kryzysu nadprodukcji. Z jego skutkami łódzkie firmy zmagaly się aż do 1936 r. Wiele z nich jednak zbankrutowało, a trudności mieli również ci najwięksi. Większość akcji zakładów Poznańskiego przejął Banca Commerciale Italiana, a kontrolę nad przedsiębiorstwem Scheiblera

i Grohmana uzyskał Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

W okresie okupacji niemieckiej łódzkie fabryki przeszły na własność Rzeszy. Przemysłowcy pochodzenia niemieckiego kierowali nimi nadal. Mienie polskie i żydowskie przekazano w zarząd komisaryczny. Produkowano przede wszystkim na potrzeby gospodarki wojennej. Były to na przykład mundury i wyposażenie dla wojska. W wielu budynkach fabrycznych ulokowały się oddziały wielkich koncernów niemieckich. W Scheiblerowskich obiektach przy Wodnym Rynku zainstalowały się firmy AEG i Siemens-Schuckertwerke. Pomieszczenia fabryki Bennicha przy ul. Łąkowej 11 zajął Telefunken, część hal w zakładach Allarta eksploatował koncern BMW.

Po 1945 r. wszystkie duże przedsiębiorstwa znacjonalizowano. Początkowo pozostawiono spory margines dla niewielkich, prywatnych fabryczek, ale i te gnębione przez ówczesny system podatkowy, uległy likwidacji. W warunkach gospodarki planowej znów liczyły się przede wszystkim wielkie zakłady, stąd postępujący proces komasacji mniejszych przedsiębiorstw, które stawały się oddziałami większych central. Nazwy tych samych firm często zmieniano, gdyż ciągłe reorganizacje stały się permanentną cechą nowego ustroju. Kaprys dziejów sprawił, że łódzkie tkaniny i odzież znów zaczęły trafiać na wschód Europy, lecz już w skrajnie odmiennych warunkach ekonomicznych.

Przez wiele powojennych lat w łódzki przemysł nie inwestowano prawie zupełnie, zadowolając się jego stanem odziedziczonym po poprzednich pokoleniach. Starzał się park maszynowy. W wielu zakładach do lat 70. XX w. pracowano na urządzeniach wyprodukowanych jeszcze w XIX stuleciu. Niszczaly też same gmachy poddawane licznym,

widocznym do dzisiaj przeróbkom. Nie zważano przy tym na ich zabytkowy już charakter i unikatowość pewnych dawnych rozwiązań architektonicznych oraz technicznych.

Kanwą niniejszej publikacji są fotografie wykonane przez Jacka Kusińskiego. Większość z nich powstała podczas lotów nad Łodzią. Podniebny punkt widzenia sprawia, że na miejsca znane spogląda się inaczej, odkrywając to, co na co dzień niedostrzegalne. Ukazana zostaje przy okazji skala zmian dokonanych w ostatnich latach. By unaocznić zasięg dawnych fabryk, szczególnie tych nieistniejących, żółtą linią obwiedziono granice działek, na których się one znajdują lub znajdowały. Oczywiście zabieg ten jest daleki od geodezyjnej dokładności i ma pełnić tylko funkcje informacyjne.

Autorzy albumu nie chcieli po prostu zastanawiać jedynie na dokumentowaniu rzeczywistości i sięgnęli po fotografie i sztychy łódzkich przemysłowców, a także dawne winiety przedsiębiorstw.

Tym ostatnim należy się nieco uwagi. Stanowiły one rodzaj ówczesnej reklamy umieszczanej na cennikach, rachunkach, listach oraz nalepkach naklejanych na produkowanych towarach. Część z nich pochodzi z ogłoszeń publikowanych w miejscowej prasie. Ten szczególny rodzaj druku, ukazujący przedsiębiorstwo w miniaturze, był modny w ostatniej ćwierci XIX w. oraz w początkach XX stulecia. Po I wojnie światowej stopniowo zanikał, zastępowany przez winiety wyróżniające się jedynie ozdobnym liternictwem. Małe dzieła anonimowych grafików i rytowników powstawały w łódzkich oficynach wydawniczych: Krukowskiego, Luthra, Raychera, Resigera czy Zonera. Szczególną starannością i wiernością rzeczywistości

wyróżniają się te drukowane przez lipską firmę Eckert i Pflug. Ów „zakład sztuki”, jak samo określało się to przedsiębiorstwo w swych ogłoszeniach, wyspecjalizował się w tworzeniu miniaturowych wizerunków przedsiębiorstw z całej Europy, a szczególnie z krajów niemieckich. Także i w tym wydawnictwie jest ich niemało, a nawet te niesygnowane można bez trudu rozpoznać.

Publikowanym ilustracjom towarzyszą opisy zawierające historię poszczególnych fabryk. Siłą rzeczy mają one charakter syntetyczny i ograniczają się do podstawowych faktów związanych z dziejami danego budynku: jego powstania, kolejnych właścicieli, rodzaju prowadzonej wytwórczości, a także pełnionych obecnie funkcji. Ilość zebranych tu danych jest różna i zależy od wielkości przedsiębiorstwa oraz jego znaczenia w dziejach miasta.